

O POKÓJ SZCZĘŚCIE i dobrobyt narodu



Rok, którego ostatnie kartki zrywamy, zanotujemy w kalendarzu naszych dziejów, w kalendarzu bohaterskiej pracy narodu uruchomieniem siłowni i wielkiego pieca Nowej Huty i setkami obiektów przemysłowych. Na mapie Polski, na mapie każdego województwa rozbiły się światła nowych budowli przemysłowych, domów mieszkalnych, urządzeń komunalnych, kulturalnych. Światła, które nam rozjaśniają drogę umacniania siły naszej Ojczyzny i powiększania dobrobytu wszystkich jej obywateli.

Sila Ojczyzny i dobrobyt wszystkich jej obywateli... Oto dwa pojęcia tak bardzo nam drogie i tak nierozdzielnie ze sobą związane. Być może właśnie w tym roku uświadomiliśmy sobie to, że szczególną wyjątkowością, z wyjątkowością, że od naszej między innymi siły zależy trwały pokój, który z kolei warunkuje szybkość, z jaką będziemy mogli sprostać rosnącemu wciąż potrzebom ludzi pracy.

Zdobycie nowej wiedzy o współzależności między naszą siłą, siłą całego obozu pokoju i socjalizmu a utrwaleniem pokoju — ułatwili nam sami organizatorzy wojny, ich coraz to nowe próby zwiększania napięcia w stosunkach międzynarodowych, podejmowane po kolejnych ich klęskach, którymi były konferencja berlińska i konferencja genewska i obalenie układu o EWO, ich gorączkowa krzątanina wokół nowego hitlerowskiego Wehrmachtu — po zwolili nam w pełni zrozumieć sens słów: walka o pokój.

I nieodparcie przypominały się nam fakty z minionych dziesięcioleci lat, kiedy to zwycięstwo politycy wespół z zaciętnymi od nich rządami zachodnio-europejskimi niejednokrotnie usiłowali zatruć, zakłócić stosunki między państwami. Przypominały nam się owe lata wyrażania bomb atomowa, „mostu powietrznego” w Berlinie, blokady Chin Ludowych, dyskryminacji gospodarczej krzątaniny wokół nowego hitlerowskiego Wehrmachtu — po zwolili nam w pełni zrozumieć sens słów: walka o pokój.

A równocześnie mogliśmy sobie uświadomić, że wszystkie te groźne dla pokoju i bezpieczeństwa narodów akty były odplanowane, paraliżowane, unicestwiane dzięki stanowczej postawie Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju. I gdybyśmy chcieli odpowiedzieć sobie na pytanie, jak to się dzieje, że z tej walki z siłami wojny wychodzimy zwycięsko na przekór wszystkim nieproszonym wróżbom, ku zdumieniu wszystkich ludzi płochliwych — to trzeba rzecz, że decydowały o tym i decydować będą zawsze trzy czynniki: niezłomna wola pokoju, poczucie wzrastającej stale przewagi naszego obozu nad obozem wojny i czujność, która sprawiła, że żaden fakt nie może nas zaskoczyć. Te trzy czynniki, pozwalają nam trzeźwo oceniać sytuację, widzieć wszystkie niebezpieczeństwa i ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Budowanie przyszłości, patrzenie w przyszłość — to cecha naszego ustroju. Należymy do pokolenia, które marzenia największych, najszlachetniejszych Polaków przybierała w kształt konkretny. Jesteśmy pokoleniem, które wedle leninowskich słów ma prawo do marzeń, bo to co przed rokiem czy kilku laty było zaledwie marzeniem, dziś lub jutro staje się rzeczywistością.

W naszych marzeniach i w ich urzeczywistnianiu jesteśmy niecierpliwi. Niecierpliwymy się — i słusznie — gdy wola, niedbałość, nieudolność czy bezduszny biurokracizm kłódkami nam się kładą na naszej drodze. Z pasją a jednocześnie z gospodarską troską wytykaliliśmy w wielkiej, ogólnonarodowej dyskusji przed wyborami do rad narodowych błędy i niedociągnięcia. Skrupulatnie i wnikliwie omawialiśmy każdą kandydaturę, wprowadzając korekty — w większości wypadków słuszne korekty — do list kandydatów, przedstawianych przez komitety Frontu Narodowego, aby najlepsi, najbardziej doświadczeni kierowali naszą pracą, realizacją naszego programu.

Wiemy, że program, jaki nam dała partia, że program, który został wytyczony w bieżącym roku na II Zjeździe partii, prowadzi nas najkrótszą, niezawodną drogą do celu, którym jest siła naszej Ojczyzny i stale wzrastający dobrobyt ludzi pracy. Wiemy, że pod kierownictwem partii program ten zrealizujemy. Partia nasza w ciągu minionych lat gromadziła mądrość, na którą składają się doświadczenie i myśli setek tysięcy członków partii i całego narodu. Partia nasza w ciągu minionych lat walczyła z wszelkimi wypaczeniami, z naruszeniami praworządności, z naruszeniem demokracji. Walkę tę dziś rozgrywamy i pogłębialiśmy. I w walce tej partia rosła i rosła w siłę, zdobywając równocześnie serca milionów ludzi pracy, milionów bezpartyjnych, którzy przekonywali się, że siła partii, to siła narodu, to siła naszego państwa ludowego.

Minione lata uczyniły z nas ludzi twardych, zahartowanych, przygotowanych do łamania wszelkich przeszkód, wszelkich trudności. Nielatwie to było lata i nielatwie stojąc przed nami zadania. Przyszły rok i następne lata przyniosą nam niejedną trudność do pokonania. Ale każdy rok wzbogaca nas o nowe doświadczenia i o nowe środki, które ułatwią nam nasze zadania. Ta świadomość sprawia, że mimo wszelkich trudności z optymizmem patrzymy w przyszłość.

Wiemy, że przyszłość nasza zależy od nas samych. Ze szybkością, z jaką wzrastać będzie nasz dobrobyt, zależy przede wszystkim od naszego wysiłku, od naszej pracy nad wykonywaniem zadań wynikających z programu II Zjazdu. I od naszej pracy zależy siła naszej Ojczyzny i jej bezpieczeństwo.

Nie jesteśmy sami. Obejrzyjmy się dookoła. Czym byliśmy wczoraj, jakim było nasze życie i jakże się zmieniło. Jakże potężni jesteśmy potęgą całego obozu pokoju i socjalizmu. Potężni w obliczu wroga i jego niedźnych kłopotów i potężni w urzeczywistnianiu najśmielszych planów.

Do nas należy przyszłość. A przyszłość — to znaczy pokój i dobrobyt. To znaczy socjalizm.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 305 (2539)

GDAŃSK, 24, 25, 26 GRUDNIA 1954 R.

CENA 20 GR

Uchwała Rady Ministrów w sprawie określenia zadań GRN i jej prezydium w zakresie gospodarki finansowej

WARSZAWA PAP. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie określenia zadań gromadzkiej rady narodowej i jej prezydium w zakresie gospodarki finansowej. Jak wynika z tej uchwały, zakres kompetencji i zadania gromadzkiej rady narodowej w gospodarce finansowej są bardzo poważne.

Gromadzka rada narodowa uchwała na każdy rok budżet swej gromady, który obejmuje wpływy i wydatki. Nadzoruje ona wykonanie tego budżetu przez jej prezydium, zatwierdza sprawozdania prezydium z wykonania budżetu. Może również podejmować uchwały w zakresie różnych innych spraw finansowych.

Bardzo ważnym zadaniem gromadzkiej rady narodowej jest zabezpieczenie terminowego wpłacania podatków gruntowych i wykonania innych finansowych zobowiązań wobec państwa. Jeśli chodzi o budżet gromady, to na jego dochody, składają się m. in.: wpływy z majątku, zakładów i urządzeń gospodarczych gromady; opłaty targowe i za świadczone usługi; udział w dochodach budżetu centralnego.

Z budżetu gromady finansowane są wydatki: na utrzymanie gromadzkiej rady narodowej, jej prezydium i komisji, na druki, chodniki i zieleń, na studia publiczne, hydranty, zbiorniki przeciwpożarowe i urządzenia wodociągowe - kanalizacyjne, na oświetlenie ulic i placów oraz na inne urządzenia komunalne, na targowiska i reżimie gromadzkie, na udzielanie pomocy ochotniczym strażom pożarnym, jak też na zakłady i urządzenia gospodarcze, kulturalno - rozrywkowe i sportowe.

Z sum budżetowych GRN pokrywa również wydatki na pomieszczenia i obsługę gospodarczą szkół podstawowych, zespołów naukowych, przedszkoli i dworców wiejskich, na czynsz za mieszkania nauczycieli i kierowników świetlic, na świetlice gromadzkie, na biblioteki gromadzkie i punkty biblioteczne oraz na pomieszczenia i obsługę gospodarczą klubów sezonowych. Ponadto GRN może ze swego budżetu udzielać dotacji na pomoc osobom potrzebującym pomocy społecznej.

Przy gromadzkich radach narodowych działają obywatelskie komisje podatkowe, są one organem doradczym rad w sprawach podatkowych.

Osobna uchwała Rady Ministrów zawiera przepisy w sprawie opracowywania, uchwalania, zatwierdzania i wykonywania budżetów gromad.

Podczas uroczystego zdjęcia bandery, wiceminister ze sługami, Bukowski wręczył najofiarniejszym członkom załogi weterana morza odznaczenia państwowe, listy pochwalne oraz dyplomy uznania.

Odznaczenia otrzymali: zło te kryże zasługi — kpt. Jasiński, starszy mechanik Ludwiczak i Oficer Biadła, srebrne kryże zasługi — asystent maszynowy Knapik, palacz Jasiński i starszy marynarz Maćkowiak oraz brązowe kryże zasługi — starszy marynarz Kotarba, palacz Kurajewski, węglarz Żywiec i Włodarczyk, młodszy marynarz Śledziński oraz młodszy steward Zganiacz.

Dzięki ofiarnej pracy marynarzy i troskliwej ich opiece nad mechanizmami i użyczeniami „staszka” — statek przebywał 10 miesięcy po nad ustalony termin w eksploatacji. Przedłużenie życia statku o 10 miesięcy przyniosło gospodarce narodowej dodatkowe korzyści w postaci ich wpływów za fracht.

Po chlubnej pracy w służbie Polskiej Marynarki Handlowej „Gopło” zostanie wykorzystane w obecnej formie jako kotłownia w Gdańskiej Stoczni Remontowej, ogrzewając hale fabryczne stoczni.

Naród japoński przeciwko stosowaniu broni atomowej

(Oubl. wt.). Jak informuje Polskie Radio, w Japonii prowadzone kampanie zbierania podpisów pod apelem żądającym zakazu użycia broni atomowej. Pod apelem złożyło swoje podpisy 29 milionów obywateli.

Wczoraj, z chwilą gdy s/s „Gdynia” — ostatnia planowa jednostka Stoczni Gdańskiej na rok 1954 oddana została do eksploatacji, z megalonem rozsianych po rozległym terenie stoczni rozległy się słowa radosnego komunikatu: „Bohaterska załoga Stoczni Gdańskiej wykonała plan roczny, oddając dodatkowo 2 tawlerowy”. O godzinie 14.30 robotnicy, technicy i inżynierowie z wszystkich wydziałów i pochylni stoczni przybyli do wielkiej sali Domu Kultury, by na uroczystej akademii dokonać krótkiego bilansu swoich osiągnięć w 1954 r. i zmanifestować swoją wolę walki o pędterminowe wykonanie zadań Planu 6-letniego.

Na tę wielką uroczystość stoczniowców gdańskich przybyli m. in. sekretarz KW PZPR tow. Izidor Kunat oraz sekretarz Komitetu Miejskiego partii tow. Ossowski. Głos zabiera naczelny dyrektor Stoczni Gdańskiej tow. Władysław Kostuj, który składając meldunek o wykonaniu planu rocznego, podziękował załozce w imieniu ministra tow. Tokarskiego i dyrekcji stoczni oraz własnym — za wielki wysiłek i ofiarność w walce o realizację zadań.

Załoga Stoczni Gdańskiej — stwierdził m. in. tow. Kostuj — nie tylko podniosła w tym roku wydajność i jakość pracy, ale przede wszystkim nauczyła się lepiej i racjonalniej gospodarować. Umożliwiło to wykonanie w ciągu 11 miesięcy br. w 218 proc. planu akumulacji — dzięki czemu Stocznia Gdańska posiada poważny fundusz zakładowy, z którego znaczna kwota przeznacza się na budownictwo mieszkaniowe dla pracowników.

Założce stoczni przyświecał wzniosły cel — budowa ojczyzny piękniejszej i bogatszej, a jednocześnie zdolnej w boju państw obozu pokoju dać godną odpłatę neohitlerowskiemu odwetowcom z Bonn.

Gdy dyrektor składał z koleżeń podziękowanie grupie do radców ze Związku Radzieckiego, którzy służą stoczniowcom radą i pomocą, na sali zrywa się burliwa owacja na cześć ludzi radzieckich. Następnie do zebranych przemówił tow. Ossowski, który w imieniu KM PZPR w Gdańsku podziękował robotnikom, technikom i inżynierom stoczniowcom za bohaterki wysiłek w walce o utrwalecie pokoju.

Fot. Z. Kosycarz



Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

W ostatniej chwili
z parlamentu francuskiego

Nieudany manewr Mendes-France'a z wnioskiem o votum zaufania

PARYŻ PAP. Wczoraj w godzinach popołudniowych w przedwie między obradami rozszalała się wiadomość, że premier Mendes-France wezwał na naradę przewodniczących poszczególnych grup Zgromadzenia Narodowego z wyjątkiem komunistów, a to w celu zbadania warunków, w jakich odbędzie się głosowanie nad ratyfikacją układów paryskich. Na zebraniu tym Mendes-France domagał się, aby deputowani nie odwiekali ratyfikacji układów paryskich i zapowiedział, że postawi kwestię zaufania w razie zgłoszenia jakiegokolwiek wniosku zmierzającego do odroczenia lub zaniechania debaty w sprawie układów paryskich, jak również wniosku o uzupełnienie ustawy ratyfikacyjnej.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się po godz. 17 w bardzo napiętej atmosferze. Gdy przewodniczący Zgromadzenia otworzył dyskusję, deputowany radykalny Radeziński złożył następujący wniosek: Zważywszy z jednej strony obecną sytuację międzynarodową, a z drugiej strony postanowienia układów paryskich, Zgromadzenie Narodowe postanawia zawiesić ratyfikację układu francusko-niemieckiego w sprawie Zagłębia Saary, aż do chwili, gdy rząd francuski i rząd Niemieckiej Republiki Związków kwej uzgodnią oficjalnie kwestię interpretacji, jaką należy nadać temu układowi.

Wniosek ten został odrzucony większością głosów. (Głosowanie nad wnioskiem odbyło się w późnych godzinach nocnych).

Przewodniczący zawiadomił następnie o decyzji rządu postawienia kwestii zaufania.

W tym stanie rzeczy reglamin obrad wymagałby odroczenia dyskusji na 24 godziny, aby dać deputowanym przewidziany czas do namysłu między postawieniem kwestii zaufania a głosowaniem. Jednakże premier Mendes-France, obawiając się nowych komplikacji zapropował, by 24-godzinny okres namysłu II czono od ewentualnego po południu, lecz by mimo to dyskusja była kontynuowana.

Deputowani sprzeciwili się takiemu załatwieniu sprawy, podkreślając, że kontynuowanie nie dyskusji w okresie między postawieniem kwestii zaufania a głosowaniem byłoby bez precedensu.

Wówczas Mendes-France, po 15 zaledwie minutach zaskomunikował, że rezygnuje na razie z postawienia kwestii zaufania. Mendes-France wezwał ponownie Izbę do jak najszybszej decyzji.

Następnie przemawiał b. minister spraw zagranicznych, autor osławionego planu europejskiej wspólnoty węgla i stali Robert Schumann, który w zawiłych wywodach usiłował dowiedzieć, że postawienie nowych dywizji niemieckich... wzmości bezpieczeństwo Europy.

Honorowy przewodniczący Zgromadzenia Eduart Herriot, który przemawiał następnie, zdecydowanie wystąpił przeciwko ratyfikacji układów paryskich. Z koleżeń zabrał głos Mendes-France ponownie nawołując do ratyfikacji układów paryskich. Po przemówieniu Mendes-France'a obrady odroczone do godziny 22.

PARYŻ PAP. W toku czwartkowej wieczornej debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad sprawą ratyfikacji układów paryskich, deputowany GABRIEL SEYNAT (b. gaullista) wystąpił z wnioskiem o odroczenie debaty w celu przeprowadzenia we Francji referendum narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Włoska Izba Posłów ratyfikowała układy paryskie

RZYM PAP. Na posiedzeniu popołudniowym 22 bm. włoska Izba Posłów kontynuowała dyskusję nad układami paryskimi.

Deputowani komunistyczni Natoli i Capponi poparli wniosek grupy posłów lewicowych, by odroczyć o 6 miesięcy debaty nad ratyfikacją układów paryskich. Deputowany chadecki Go-nella zachwalał Unię Zachodnio - Europejską, uciekając się często do niewybrednych kalumni pod adresem obozu socjalizmu.

Deputowany socjalistyczny Ricardo Lombardi domagał się rokowań w sprawie problemu niemieckiego zamiast ratyfikacji układów paryskich.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Martino, który przyznał, że uzbrojenie Niemiec zachodnich stanowi niebezpieczeństwo. Oświadczył on jednak, że wierzy w rozwój demokracji w Niemczech zachodnich oraz w skuteczność kontroli przewidzianej przez Unię Zachodnio-Europejską.

W czwartek przed południem odbyło się głosowanie nad wnioskiem grupy posłów lewicowych, by odroczyć o 6 miesięcy debaty nad układami paryskimi. Większością głosów partii prawicowych wniosek ten został odrzucony.

Deputowani monarchystyczni Caffero i Cantalupo oraz członek małej chłopskiej grupy — Scotti wypowiedzieli się za ratyfikacją. Przeciwnie ratyfikacji przemawiał deputowany socjalistyczny Vecchietti.

W głosowaniu nad projektem ustawy o ratyfikacji układów paryskich 335 głosów padło za projektem i 215 — przeciwko. Za układami paryskimi głosowali chrześcijańscy demokraci, monarchiści, neofaszyści, socjaldemokraci, republikanie oraz liberałowie. Przeciwnie układowi głosowali komuniści i socjaliści oraz kilku deputowanych z innych partii (w tym dwóch deputowanych chadeckich).

Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie udzielania ślubów w niedzielę i święta

WARSZAWA PAP. Wielu obywateli wyraża życzenie umożliwienia zawierania związków małżeńskich w niedzielę i dni świąteczne.

Biłgoraj pod uwagę słuszne życzenia szerokiego społeczeństwa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało polecenie urzędowi stanu cywilnego w miastach, by poczynając od dnia 1 stycznia 1955 roku udzielać ślubów w niedzielę i dni świąteczne.



Szeroko otwarta gościnna wierzchołkowa dla zagranicznych studentów gdańska Alma Mater. Szerzej i hojnie dzieli się z przyjaźnią, polska nauka swymi wielkimi i wielkimi osiągnięciami. Z wysokimi kwalifikacjami budowniczego okrętów opuścił mury nadbałtyckiej uczelni również były partyzant grecki, dziś student — Kostas Sarafakis. (Fot. Z. Kosycarz)

GDĄŃSK KTÓREGO NIE ZAPOMNIAMY

Napisał: STANISŁAW OSTROWSKI

RĘKA nauczyciela szybko rysowała na tablicy granice tego kraju. Mały Zu Jel Łon dziwił się: — Dlaczego morze jest u góry, a nie tak jak u nas — po obu stronach? W zeszytach zapisywał swym dziecięcym piśmieniem nazwę kraju, na który parę dni temu napadli Niemcy: PA-RAN, Polska... A na przerysowanej z tablicy mapie zaznaczył dwa punkty: Warszawa i Gdańsk. Był rok 1939. Nie znał wtedy politycznej wymowy wydarzeń ośmioletni syn biednego chłopca koreańskiego spod Hamchynu, ale poznał sympatię dla tego dalekiego kraju, na który napadli złe ludzie. Choćby dlatego, że Hitler był sojusznikiem Wielkiego Mikada, a mały Zu Jel Łon umiał już nienawidzić japońskich ciemnościeli jego kraju. Nie mógł też przypuszczać, że za kilkanaście lat...

BEZKA DIOGENESA I NOWOCZESNE STATKI

STAROŻYTNEMU filozofowi greckiemu Diogenesowi, od którego wziął swe imię najmłodszy z rodzeństwa Papajani, wyśmiewał beczka jako mieszkanie, kubek wody i słonce. Niewiele więcej potrzeb swych poddanych uważali za stosowne zaspokajając przed-

wojenni władcy Albanii z feudalnej dynastii Zogu. Ale od dziesięciu lat kraj orłów i półdzikich górali przekształcał się w nowoczesne państwo. Potrzebuje fabryk, kolei, dróg, statków... Po to, żeby uczyć się budować statki — rząd ludowej Albanii udzielił stypendium na studia w Polsce Diogenowi Papajaniemu — najmłodszemu synowi technika budowlanego z Tirany. I Diogen jest w Gdańsku na II roku Wydziału Budowy Okrętów naszej Politechniki.

Przeszło trzy tygodnie jeździł się koleją z Korei do Polski...

A gdy w grudniowy, pochmurny dzień patrzy na zasnutą mgłą taflę chłodnego Morza Bałtyckiego, często przenosi się myślą ku rozstępnym brzegom Adriatyku, który cudny lazur (Dokończenie na str. 2)

OSTATNIA GRANICA



Napisał: HOWARD FAST

W dawnych powieściach z tzw. „Dzikiego Zachodu” literatura burżuazyjna przedstawiała Indian jako dzikusów, wywijających tomahawkami, mordujących i skąpiących „niewinnych” białych ludzi. „Ostatnia granica” — znakomita powieść Howarda Fast, postępowego pisarza amerykańskiego, który ukończył niedawno 40 lat życia — pokazuje nam Indian innych, prawdziwych. Indian — prawowitych gospodarzy swej ziemi, których biali najeźdźcy w drugiej połowie XIX wieku tepili ogniem i żelazem, dopuszczając się na broniących po bohatersku swej wolności plemionach — dzikich aktów okrucieństwa.

Treścią zamieszczonych poniżej fragmentów „Ostatniej granicy”, są losy skazanego przez amerykańskie wojsko na zagładę indiańskiego plemienia Czejenów.

NA posterunkach woj- skowych nie zapomniano o Czejenach. Poszukiwania trwały dalej; z fortu Robinson wysłano jeden oddział za drugim. Bez- zownie przetrząsano wydmy i pustynną równinę.

Właśnie jeden z takich oddziałów trzeciego Pułku Konnego, pod dowództwem kapitana J. B. Johnsona, opuścił fort Robinson. Od dwóch dni przesunęli poszukiwania bar- dziej na południe, przemier- zając okolicę, przeskakując starannie każdą dolinę, każ- dą rozpadlinę skalną, w któ- rej mogłoby znaleźć schro- nienie parę istot.

Po kilku dniach marszu, chłodny wiatr dmuchnął z północy, przynosząc z sobą złowrobną chmurę i chłod- ną zapowiedź pierwszego śniegu...

„Wieczorem ujrano wreszcie Czejenów. Szli krokiem powolnym, niby umierające zwierzę, dążące do swego le- gowiska. Znajdowali się wśród nich mężczyźni, kobie- ty i dzieci. Nie wydawali się jednak ludźmi; robili wrażenie przedmiotów.

Koni mieli około pięćdzie- sięciu; nie były to jednak zwykłe konie. Miały co praw- da cztery nogi, ale kawale- rzyści, którzy codziennie do- glądali i czyścili swoje wierzchowce, nie mogli uznać ich za konie. Wyglądały raczej na karykatury dawnych zwini- nych wierzchowców indiań- skich; kości pokryte naciąg- niętą skórą. Na nich leżały przedmioty, które niegdyś były dziećmi. Dziś stały się więzami gałganów i szmat

powiewających w tnącym chłodzie północnego wiatru. Reszta kolumny Indian szła pieszo. Łachmany trze- począce się na wietrze stwa- rzały złudzenie jakiegoś ma- kabrycznego wesołego marszu. Byli tu mężczyźni i kobiety o zapadniętych twarzach, chudzi jak straszyla na pta- ki. Mieli na sobie odzież u- szytą według obyczaju In- dian ze skóry; żołnierze z trudem odróżniali to, co nie- dyś było kurtką myśliwską, od tego, co kiedyś stanowiło suknię...

— Halo! Halo! — zawołał Johnson. — Kto jest waszym naczelnikiem? Waszym wo- dzem? Patrzył w twarz zapad- niętą i pokrytą piaskiem, w czarne oczy Indian wylera- jące z twardej, wyschniętej skóry. Nie poruszyli się. Czy to była apatia, czy też wy- zwanie? Znużenie czy osłu- pienie? Trwali nadal pochy- leni naprzód w groteskowej brawurze.

— Halo! — powtórzył. — Czy znacie angielski? Czy rozumiecie mowę białego człowieka? — Miedzy Indianami powstał ruch. Rozmawiali między so- ba; do żołnierzy dołączyli tylko szmer unoszony przez wiatr w przeciwnym kierunku. Potem i to ustało. Sze- reg Indian otworzył się i na- przód wystąpił siedziwo czo- łowiek. Był on tak stary, tak wyniszczony i drżący, że je- go obecność wśród tego nie- szczęsnego plemienia wyda- wała się czymś nieprawdo- podobnym. Podeszedł wprost do żołnierzy, tak blisko, że tamci cofnęli się. Indianin mówił wolno i jakby z tru-

dem, z ostatecznym wysił- kiem.

— Co on mówi? — zapytał Johnson.

— Nie wiem — odparł ner- wowo żołnierz. — Zdaje mi się, że mówi, abymy odeszli precz. Nie jestem jednak pewny.

— Niech się poddadzą, wy- tłumacz im to.

— Tak. On jednak tak mó- wi — chłopiec kiwnął gło- wą. — Zdaje się, że on chce, abymy sobie poszli i zosta- wili ich w spokoju...

„Nadszedł chłodny świt. Świat nadal wyglądał jakby zamknięty wiszącą nisko po- krywą chmur. Johnson obu- dziwszy się po niespokojnym śnie, czuł się zesztywniały i zmarniejący. Mocny zapach gotującej się kawy podzia- lał nań przyjemnie.

Idąc w kierunku ogniska Johnson spojrzął na obóz Czejenów. Przetarł oczy ze zdumieniem i nagle przypom- niał sobie, że Allen w nocy słyszał, jak się okopywali. Wydawało się to niemożliwe, teraz jednak okazało się nie- zaprzeczalnym faktem. Wy- nędziali Czejenowie, szkie- lęty obciagniętą skórą, spę- dzili całą noc na usypywa- niu wokół obozowiska obron- nego wahu, tworzącego schron dla kobiet i dzieci. Ten fakt potwierdzały świe- że kopce ziemi, świeże rowy; dokonane dzieło miało w swym założeniu coś z widmo- wej, nierealnej mary...

Zaczął padać śnieg. Padał ukośnie z ostrym chrzęstem kurzu; płatki były małe i su- che. Była to męczarnia na- wet dla oddziału dobrze odzianych żołnierzy cisną- cych się dokoła ogniska.

Dla Indian stanowiło to coś więcej. Biali ludzie do- brze o tym wiedzieli. Nie chcieli o tym nawet myśleć; tylko ukradkiem spoglądali w tamtą stronę. Widzieli mil- czące zwoje łachmanów, kry- jące twarze przed lodowatą torturą.

Pod wieczór przybył pierw- szy oddział z fortu Robinson. Była to kompania trzeciego Pułku Konnego pod dowód- twem kapitana Wesselsa...

Wessels natychmiast zor- ganizował atak.

Ale żołnierzy powitał grad kul karabinowych. (Dokończenie na str. 2)



MACIEJ SŁOMCZYŃSKI

TYGRYSY TEGO NIE LUBIA

SAM nie wiem, skąd mam ten dar przewidy- wania przyszłości. Ale mam. Przewiduję, że za kilka dni rozpocznie się karnawał, chuli- gani pójdą na zabawy i zaczną bić spo- kojnych ludzi. A milicja będzie ich oddawać Kolegium Orzekającemu, które ukarze ich przykładowo grzywnami i pracą przymusową. A po- tem chuligani zaczną od nowa.

Rozmawiałem ostatnio z trzema chuliganami, jedną „awanturką” (tak, Czytelniku, to to samo, tylko tak to teraz prasa nazywa) i dwudziestoma spokojnymi ludźmi. Wszyscy bardzo się śmiali z tych przykładowych kar. Dlaczego?

A dlatego, że o tych grzywnach, to ja wiem (a skąd wiem, nie powiem!), że co najmniej 50 proc. z nich nie zostaje ściganych. Ta praca popraw- cza, to też tylko tak groźnie się nazywa. W re- czywistości, to tylko 20-procentowa obniżka po- borów na bardzo krótki czas. Dla najgorszych za- rezerwowano dwa tygodnie nudy na świeżym po- wietrzu w oliwskim ZOO. I na tym koniec.

Kolegium Orzekające MRN sądzi na dworcu w Gdańsku dorosłego osobnika, który żyje nie wia- domo z czego (z czego??), ciągnie wodę jak bthula, ma forsę po uszy, rozbija ludziom głowy i gwizda na wszystko. Wyrok: dwa tygodnie pracy w ZOO!! Inne wyroki o wiele łagodniejsze. W in- nych sprawach jeszcze ciekawsze wnioski kolegium: za kilkakrotne awantury z pobiciem — 500 zł itd., itd. „Przykładów Tychch ilość nieskończona.” — jak mówią słowa piosenki. A „Głos Wybrzeża” twier- dzi, że te kary są przykładowe.

No, jeżeli tak jest i jeżeli te kary działają tak przerażająco i pedagogicznie, to ja mam pomysł, za który redaktor „Dziwiata Fali” i przewodni- czący Prezydium MRN powinni mnie wspólnie udekorować specjalnym medalem: „WSTRZYMAŁ SŁONCE — RUSZYŁ ZIEMIĘ — CHULIGANÓW ZNISZCZYŁ PLEMIE”. A po drugiej stronie me- dalu niech będzie napis: „PIERWSZEMU RACJO- NALIZATOROWI SADOWNICTWA”. Cóż to za po- myśl? — pytanie. Prosty pomysł: CENNIK! Ułatwi niesłychanie życie obu zainteresowanym stronom. Bo i chuligan skalkuluje sobie, ile można nabar- łożyć dziś wieczorem, i kolegium błędnie oceni jego akcję przeciwko ludności cywilnej i organom MO. A więc: Za kopnięcie dziecka — 150 zł, za uderzenie kobiety — 200 zł, starej kobiety — 250 zł, za skopanie obcasami twarzy i przewrócenie mężczyzny — 300 zł, 2 mężczyzn — 350 zł, za sko- panie każdego dodatkowego mężczyzny — 50 zł. Za wyrzucenie konduktorki z tramwaju — 100 zł, z tramwaju w ruchu — 200 zł, z tramwaju jadą- cego szybko, nocą — 400 zł. Za złamaną szcękę — 1 tydzień pracy w ZOO, za złamaną górną szcękę (rzadkość!) — 2 tygodnie — itd., itd.

A teraz, bez żartów: zezwierzonych oprychów nie poskromiły tymi środkami. Takie kary są dobre dla młodych chłopców, którzy zbłądzili pierwszy raz. Ale dorosły przestępca, cynicznie po- gardzający prawem, musi być karany inaczej. I do- kładnie badany. Pamiętamy, że w cieniu chuli- gantstwa czai się prostytucja, sutenierstwo i mord. Kary pieniężne za masakraowanie ludzi, to nonsens i przeżytek dalekiego średniowiecza, kiedy za uszkodzenie cudzego chłopca, pla- cił szlachcie 2 grosze srebrem.

Kary pieniężne też są potrzebne, ale kiedy in- dziel, np. dla pijaków, których zmotorzowane, sobotnie patroli milicji znajdują leżących jak świnie na chodnikach. Tylko, że takich patroli w ogóle nie ma. No, to niech wreszcie będą!

Wierząc w to, że felietonik ten sięgnie może Tam, Gdzie Jest Te Sprawy Rozstrzyga — pro- szę w imieniu opinii publicznej: — Osobników, którzy masakrują spokojnych obywateli, prze- stańmy karać grzywnami 20 proc. obniżki pobo- rów. I w ogóle — grzywnami. W naszych czasach, za „uszkodzenie cudzego chłopca” musi się długo pokutować w więzieniu.

A jeżeli już poślemy któregoś wyrzutka do ZOO, to niech siedzi tam, gdzie powinien — w klatce z dzikimi zwierzętami. Istnieje jednak obawa, że roznójadcy nam zwierzęta. Złe by było, gdybyśm- ni stąd ni zowąd spotkali na dworcu w Gdańsku, zalanego i awanturującego się tygrisa. Ale chyba do tego nie dojdzie. Pijaństwo to pozwoliłoby zbyde- conego człowieka. A tygrysy są rozsądne. Tygrysy tego nie lubią.

PS — Drogi Czytelniku, ja mam tylko dwoje oczu i jeden sąd — mój własny. Czekamy na Twój sąd i Twoje własne spostrzeżenia i uwagi do- dotyczące tego felietonu. Adres: „Dziwiata Fala”, Maciej Słomczyński.

BOY ODKŁAMANY

Napisała: WANDA LEOPOLD

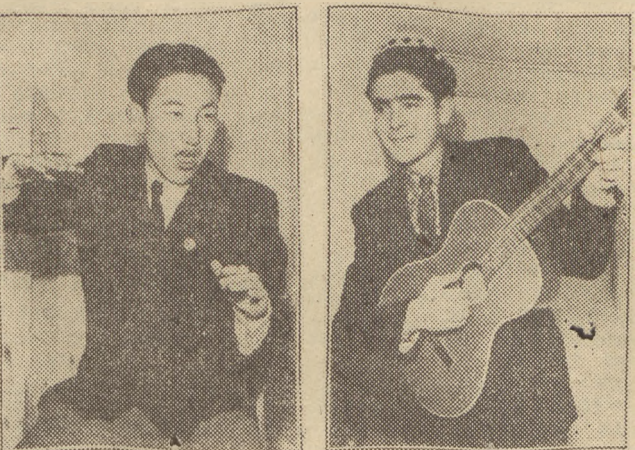
PRZYGOTOWUJĄC się do artykułu o Ta- deuszu Boyu-Zeleń- skim sięgnęłam na półki, by raz jeszcze przejrzeć, przypo- mnieć jego książki, teksty prze- kładów, wstępy, eseje. I mi- mo że sięgnęłam po rzeczy znane, powtórzyło się nieod- łącznie przy tej lekturze zja- wisko: zaskoczenie i urze- czenie. Zaskoczenie ogromem horyzontów jego twórczości, swobodą prowadzenia nas przez wiele epok, dzieł i pro- blemów, różnorodnością my- śli i niewyczerpaną erudycją. Niezmiennie trudno jest usystematyzować i scharak- teryzować różnorodną twór- czość tego znakomitego pi- sarza, tym bardziej, że po- kutuje jeszcze gdzieś gdzieś- dzieś, w której mieszczą się po- zostłości współczesnych mu napaści, plotek, pomniejszych, lekceważenia. Legenda o Boyu dyktantem, o Boyu plot- karzu, żerującym na alkwia- nych plotkach o wielkich ludziach, o Boyu sprowadza- jącym problemy „do spraw łożka.

Ostateczne odkłamanie Boya, wyznaczenie mu wła- ściwego miejsca w dziejach naszej kultury jest sprawą ważną. 150 tomów przekładów z lite- ratury francuskiej, to nie tylko kongenialnie nieraz przełożone teksty arcydzieł francuskiej kła- syki, to także potężne tomy szkiców o tej literaturze, zawar- tych we wstępach, a przede- wszystkim mistrzowskie portrety literackie twórców. To JEDNA wielka dziełzina. DRUGA — studia z literatury odczytanej, a właściwie nie sucho brzmiące „studia”, a dokumenty wielkiej batalii, stoczonych przez Boya z „brazownikami” o Mie- kiewicz i Fredrę przede wszyst- kim. Jemu zawdzięczamy odkła- manie towarzyszczyzny, ukazania właściwego oblicza tzw. mesja-

(Dokończenie na str. 2)



Rys. Kazimierz Siciński (1908 r.).



Serdeczna przyjaźń łączy tych dwóch młodych ludzi, studentów Politechniki Gdańskiej — byłego oficera Koreań- skiej Armii Ludowej Zu Jel Łona i młodego Albańczyka z Tirany, Diogena Papajaniego. (Fot. Z. Kosycarz)

SPORT • SPORT • SPORT

Narciarze i hokeiści

przed sezonem zimowym

na Wybrzeżu

dowiska takie przygotowały:
Stal przy Sierżni, Gdańskie

Wydawca RSW „Prasa”. — Redaguje Kolegium. — Redakcja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — Red. Naczelny tel. 315-72 — Sekretarz Redakcji tel. 350-41. Dział Miejski 350-41. Centrala 350-41 łączy ze wszystkimi działami Red. nocna 335-57. — Administracja Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 235-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia na prenumeratę zakładową — PPK „Ruch”. Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50. W prenumeracie pocztowej zł 5.— Druk GZG Gdańsk. Nr zam. 3778 — W-5-25117